

Jacek Gajewski, *Sztuka w prymasowskim Łowiczu*, (w:) *Łowicz. Dzieje miasta*, Warszawa 1986.

Monografia miasta Łowicza wydana w serii *Prac Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych im. Stanisława Herbsztá w Warszawie* jest, pomimo skromnej szaty edytorskiej, niewątpliwie ważnym wydarzeniem zarówno dla odbiorcy nastawionego profesjonalnie jak i dla szerszego grona czytelników.

W dużym tomie (632 strony drobnego druku), składającym się z czternastu artykułów różnych autorów, odrębne miejsce zajmuje obszerna (blisko 1/4 objętości całej książki) praca Jacka Gajewskiego pt. *Sztuka w prymasowskim Łowiczu*.

Dziś Łowicz uważany jest raczej powszechnie za niewielkie miasteczko co najwyżej o statusie powiatowym, słynne w mniemaniu przeciętnego obywatela raczej ze strojów ludowych niżli z roli jaką pełniło przez kilkaset lat naszej historii, jako faktyczna stolica prymasów Polski. Gajewski tę rolę przypomniał i wszechstronnie naświetlił, nie tylko z punktu widzenia historyka sztuki, do czego jest szczególnie predysponowany.

Historia i kultura Łowicza związane były przez z górą siedemset lat z urzędem prymasa Polski, drugiej po królu osobistości państwa. Podstawą wykładu Gajewskiego jest stwierdzenie pozycji Łowicza jako centrum dóbr arcybiskupich. W związku z tym sztuce w Łowiczu powierzano ważne zadania propagandowe, co wynikało z funkcji miasta jako siedziby pierwszej kapituły Rzeczypospolitej. Świątność Łowicza przypada na szesnaste i siedemnaste stulecie. W czasach późnego manieryzmu i baroku Łowicz uzyskał swój urbanistyczny kształt, najlepszą w swych dziejach architekturę i wyrefinowane w formie i treści dekoracje wnętrz kościelnych. Sztuce i architekturze w Łowiczu nadawano wówczas treści o cechach wyraźnie antyprotestanckich, podkreślając kult Marii jako Matki Kościoła i Królowej Korony Polskiej.

Miasto, staraniem prymasów, sprawiało odpowiednie wrażenie na przybywających doń dostojników państwa i Kościoła. Temu celowi służyły paradne wjazdy po z góry ustalonej trasie i związane z nimi efekty widokowe, ukazujące gościowi piękno i dostatek miasta. Punktem kulminacyjnym i celem wjazdu był Zamek Prymasowski oddalony nieco od miasta, otoczony murem obronnym i wzmocniony

fortyfikacjami. Miał Zamek zarówno walory militarne, jako zamknięty zespół budowli górujący nad miastem, otoczony murem obronnym i chroniony fortyfikacjami jak i symboliczne, gdyż swą formą i usytuowaniem wyrażał suwerenność władzy duchowej prymasa, a także równorzędność władzy świeckiej i duchowej. Szczególnie ta ostatnia reguła była w Łowiczu pieczętowanie wyrażana, między innymi w wystrojach wnętrz. Zjawisko to ilustruje np. dekoracja głównej sali Zamku (Sali Królewskiej), na ścianach której umieszczono naprzeciw siebie portrety królów polskich oraz arcybiskupów gnieźnieńskich. Z zagadnienia gloryfikacji pozycji prymasa w sztuce i architekturze Łowicza uczynił Gajewski główny wątek swej pracy — wybór zrozumiały i słuszny. Autor przyjął metodę chronologicznej prezentacji, oparł się o dostępną literaturę, a przede wszystkim imponującą własną kwerendę w archiwach Łowicza i Warszawy.

Łowicz jako posiadłość arcybiskupa potwierdzony został bullą papieską w 1136 r. Średniowieczne miasto należało do zasobniejszych grodów kraju, jednakże obraz jego sztuki gotyckiej nie przetrwał do naszych czasów. Przyczyniły się do tego liczne pożary (zwłaszcza ten z 1525 r.) trawiące dorobek artystyczny średniowiecza. Około połowy XIV w. arcybiskup Jarosław Bogoria ze Skotnik ustanowił w Łowiczu ośrodek pastersko-rezydencjonalny, w ten sposób otwierając nowy rozdział w historii miasta, aktualny aż do rozbiorów. Za cezurę czasów nowożytnych Łowicza służyć może data wspomnianego pożaru w roku 1525, który kompletnie wyniszczył miasto. Nowy Łowicz powstał dzięki wsparciu prymasa Jana Łaskiego, który osobiście zaangażował się w odbudowę, wydając pierwsze w Polsce zarządzenia o ujednoczeniu zabudowy miasta, a także zwalniając pogorzalców z opłat podatkowych na kilka lat. Ustawy Łaskiego nadały miastu ład urbanistyczny, który przetrwał do XVIII stulecia.

Rezydencja prymasowska zawsze była w centrum uwagi arcybiskupów. Sprawie tej Gajewski poświęca wiele miejsca, drobiazgowo opisując kolejne inwestycje i wygląd zespołu zamkowego. Jednym z ciekawszych spostrzeżeń autora jest hipoteza, co do autorstwa renesansowego pałacu (rozpoczęty przez prymasa Uchańskiego 1573, 1574, ukończony przez prymasa Karnkowskiego w 1585) znanego dziś jedynie z ryciny Brauna i Hogenberga, pomieszczonej w dziele *Civitates Orbis Terrarum* (Kolonia 1617). Widoczny na rycinie pałac otrzymał arkadową loggię w fasadzie, podobną do tej z ratusza poznańskiego, projektu architekta Quadro. Architekt ten, jak wykazał Gajewski, miał liczne kontakty ze stolicą gnieźnieńską i nie można wykluczyć przypisania mu projektu z Łowicza.

W rozdziale o nowożytnej rezydencji prymasów czytelnik odnajdzie

imponującą rekonstrukcję Łowicza z lat przełomu XVI i XVII w. Gojewski okazał się tu wytrawnym przewodnikiem, znającym organizację życia miasta, główne jego instytucje, kościoły, a także pierwszy w Polsce bank *Mons Pietatis*, z którego często pożyczali miejscowi artyści i rzemieślnicy. Z opisu tego wyłania się miasto pręźnie zarządzane, zadbane, dla współczesnych jedno z ładniejszych w Polsce. Szwedzki potom zamknął na czas jakiś pomyślny rozwój barokowego Łowicza. Szwedzi zajęli miasto na początku wojny i przez dwa lata systematycznie je dewastowali. Lecz już w 1672 zanotowano, że miasto „ładnie i polskim sposobem wcale pięknie zbudowane” w czym raz jeszcze przejawiała się troska prymasów.

Czasy pełnego baroku przechodził Łowicz pod patronatem dwóch szczególnie zasłużonych dla sztuki prymasów, Radziejowskiego i Potockiego. W latach prymasostwa bpa Potockiego w Łowiczu stanęła fasada kościoła pijarów (2 poł. lat 20-tych). Gajewski wysunął względem niej oryginalną i przekonująco udowodnioną analizą formy oraz przekazami źródłowymi hipotezę, że autorem fasady jest Karol Antoni Bay, znany architekt warszawski, a z biskupem Potockim związany już od 1722 r. W rezultacie logicznego wywodu Bay urasta do rangi czołowego architekta Łowicza doby późnego baroku, z pokaznym dorobkiem projektów dla miasta: fasada, dwór dziekanów łowickich, dwa ołtarze w kolegiacie, ołtarz w kaplicy św. Anny. Analizując twórczość Baya Gajewski dopatrywał się w niej związków ze sztuką Rzymu schyłku 17 w., zaś włoskie źródła pozwoliły mu stwierdzić, że niejaki Carlo Antonio Baii był uczniem samego Pozza. Stawia więc hipotezę, że warszawsko-łowicki architekt Karol Antoni Bay oraz Włoch Baii to jednak osoba. Oznaczałoby to, że architektura polska 1 poł. XVIII w. podlegała wpływom Pozza za pośrednictwem jego ucznia Baya. Stwierdzenie to niewątpliwie należy do najbardziej błyskotliwych i ważkich w omawianej pracy. Dociekania autora znacznie więc wzbogacają naszą wiedzę o recepcji sztuki Pozza na polskim terenie. Nowe atrybucje, odważnie postawione przez autora dotyczą także innego warszawskiego architekta Jakuba Fontana. Owocem badań są tu stwierdzenia, że autorem kaplicy Św. Krzyża przy kolegiacie łowickiej był nie Szreger ani tym bardziej Placidi lecz właśnie Fontana. Także ta hipoteza, że ołtarz główny kolegiaty jest dziełem Fontana a nie Szregera w pełni nas przekonuje.

Kolejna zmiana naszych dotychczasowych wyobrażeń o autorstwie dzieł sztuki Łowicza zaproponowana przez Gajewskiego, dotyczy nagrobka prymasa Komorowskiego (kolegiata), do którego tondo z portretem fundatora wykonać miał Plersch. Gajewski w autorze widzi Jana Chryzostoma Redlera, artystę niższego lotu.

Na zakończenie dwie uwagi natury ogólniejszej. Praca o sztuce

Łowicza prezentuje wzorcowy warsztat historyka sztuki. Autor suwernie panuje nad stroną źródłową, rekonstruuje na jej podstawie historyczny Łowicz, przeprowadza trafne analizy formy, prowadzące do wniosków, które trudno odrzucić. Biegłe orientuje się także w ikonografii czego dowodem mistrzowskie oprowadzenie czytelnika po barokowej, zawiłej w swej treściowej wymowie kaplicy Św. Krzyża. Tekst podany jest zwięźle, choć może chwilami zbyt suchym językiem obiektywnego i skrupulatnego badacza. Druga uwaga dotyczy strony wydawniczej tej publikacji, od autora niezależnej. Nie można o niej powiedzieć wiele dobrego. Chciałoby się widzieć tę pracę wydaną na dobrym papierze z kolorowymi ilustracjami, ze streszczeniami w obcych językach, indeksami itp. Wszak mowa o jednym z najważniejszych ośrodków władzy Rzeczypospolitej, faktycznej stolicy prymasowskiej.

Władze kościelne dostrzegły już tę cenną pracę, przyznając książce prestiżową nagrodę prymasowską. Pozostaje więc mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości ukaże się ona w nowym wydaniu, już na poziomie europejskim, tak aby książka stała się wizytówką dawnej świetności miasta, a także roli prymasów w krzewieniu kultury i sztuki.

*A. Stoga*